

10 października 1939 roku, w dniu swoich piętnastych urodzin, Mary Berg przystępuje do spisywania pamiętnika. Jeszcze nie wie, że zanim zapełni dwanaście małych notesów, przyjdzie jej wycierpieć cztery lata terroru i zanotować sugestywne szczegóły niektórych z najważniejszych wydarzeń XX wieku.

Autorka opisuje życie w getcie warszawskim: nędzarzy i nuworyszy, ciężką dolę uchodźców, niewolniczą pracę i deportacje; a będąc już w obozie Vittel – heroizm bojowników ruchu oporu, którzy powstaali przeciwko niemieckiemu uciskowi. Mary, uratowana wraz z rodziną dzięki alianckiej akcji wymiany więźniów, przemyciła z Warszawy pamiętnik rozpoczęty cztery lata wcześniej. Tym samym ocaliła jeden z najbardziej niewiarygodnych dokumentów z okresu II wojny światowej – jedyną w swoim rodzaju, osobistą opowieść o zetknięciu się kochającej życie dziewczyny z niesłychanym ludzkim cierpieniem, niezwykłą relacją o jednym z najmroczniejszych rozdziałów historii.

Nowe wydanie wzbogacone o niepublikowane dotychczas materiały.

MARY BERG (Miriam Wattenberg, 1924–2013) – w latach 1939–1944 prowadziła pamiętnik, w którym opisywała życie w okupowanej Warszawie, a następnie w getcie warszawskim. W marcu 1944 roku rodzina Wattenbergów została wymieniona na jeńców niemieckich internowanych przez aliantów. Dzięki temu przeżyli wojnę.

PAMIĘTNIK MARY BERG, TŁUMACZONY NA WIELE JĘZYKÓW, JEST JEDNYM Z NAJBARDZIEJ PORUSZAJĄCYCH OPISÓW ŻYCIA CODZIENNEGO W GETCIE WARSZAWSKIM.

Jedno z najbardziej rozdzierających świadectw na temat wojny, jakie się kiedykolwiek ukazało (...) śmiała i porywająca książka.

The New Yorker


Jeden z najważniejszych dokumentów z epoki Hitlera.

San Francisco Chronicle

WSZYSCY POWINNI PRZECZYTAĆ PAMIĘTNIK MARY BERG.

New York Times

Patronat medialny

 **lubimyczytać.pl**

MBP Cieszanów
Pamiętnik Mary Berg : re...



0000027577

PAMIĘTNIK MARY BERG
RELACJA O DORASTANIU W WARSZAWSKIM GETCIE

PAMIĘTNIK MARY BERG

RELACJA O DORASTANIU
W WARSZAWSKIM GETCIE



Prószyński i S-ka

25 WRZEŚNIA 1941

Romek zapadł na lekką postać tyfusu. Jego kro-
sty są blade, a temperatura nie wzrosła zbyt wysoko.
Znacznie bardziej narażona jest Rutka – u niej choro-
ba przybrała najgorszą postać. Kilka dni temu zaczęła
cierpieć z powodu powikłań mózgowych. Całkowicie
straciła świadomość i nie pozwala zbliżyć się do sie-
bie lekarzom, którzy tak czy inaczej nie dają jej wiel-
kich nadziei. Moja siostra Anna rozpacza, dzień i noc
szlocha, bezustannie modli się za nieszczęsną Rutkę,
swoją najdroższą przyjaciółkę.

Matka Edzi Piaskowskiej czuje się o wiele le-
piej. Kilka dni temu ze Lwowa przyjechała jej sio-
stra ze szwagrem, słynnym szermierzem Romanem
Kantorem. Pod rosyjską okupacją pracował tam jako
instruktor szermierki i bardzo dobrze sobie radził.
Kiedy do Lwowa wkroczyli Niemcy, musiał uciekać.

Obecnie przyjeżdża wielu uchodźców z regionów
okupowanych dawniej przez Związek Radziecki.
Gdziekolwiek wkraczali Niemcy, masowo mordowali
ludność żydowską. W Białymstoku zapędzili przeszło
tysiąc Żydów do wielkiej synagogi, którą podpalili
ze wszystkich stron¹. W wielu mniejszych miejsco-
wościach zabierali rabinów i przywódców społecz-
ności na cmentarze, gdzie ich rozstrzeliwali.

Uchodźcy opowiedzieli nam pewną bardzo cie-
kawą historię. Krótko przed niemieckim najazdem
na Rosję znienacka zaczęły krążyć plotki, że w getcie

warszawskim Żydzi żyją jak w istnym raju. Nikt nie
wie, kto jest odpowiedzialny za ich rozsiewanie.
W każdym razie wielu Żydów nie uciekło z wojskiem
radzieckim, tylko zamiast tego powróciło do War-
szawy. Teraz uświadamiają sobie, że pogłoski były
dziełem hitlerowskich agentów, którzy w ten sposób
pochwycili ich w śmiertelną pułapkę.

Łapanki wciąż trwają. Często słyhać wystrzały
i niebezpiecznie jest wychodzić na ulicę. Jedynym
znajomym, który nadal mnie odwiedza mimo tego
całego terroru, jest Tadek Szajer. Podejrzewam, że je-
go ojciec wystarał się o jakiś dokument zwalniający
syna od wywiezienia do obozu pracy.

Dzisiaj Tadek wpadł do mnie rozpromieniony
ze szczęścia: ma nową siostrzyczkę. Przyszedł pro-
sto ze szpitala, gdzie widział nowo urodzone dziecko
drugiej żony swojego ojca. Nie traktuje ona Tadka
jak pasierba – przeciwnie, bardzo się kochają. Ma-
cocha jest niewiele starsza od niego – Tadek dopiero
co skończył dwadzieścia lat, ona zaś nie ma jeszcze
trzydziestki.

Tadek opowiadał mi z entuzjazmem, jaka piękn-
a jest nowa siostra. Jego ojciec postanowił dać jej
na imię Ilana. Usłyszałam też, ile kwiatów otrzymała
w szpitalu jego macocha i jak wymyślne przyjęcie
planują natychmiast po jej powrocie do domu.

Gadał bez końca o opiece, jaką świeżo upieczo-
na matka jest otoczona we wspólnym, prywatnym

szpitalu, o zajmujących się nią dwóch pielęgniarkach itd. Ale kiedy słuchałam, jak się rozwodzi nad luksem prywatnej placówki, przed oczami stanęły mi bezdomne, nagie, głodne dzieci poniewierające się na brudnych ulicach, dzieci z rozdętymi brzuskami i zniekształconymi, kościstymi nóżkami; nagle, jakbym budziła się z koszmarne snu, krzyknęłam: „Przezań! Zamknij się!”. Zaraz po tym zdałam sobie sprawę, że to nie wina Tadka, iż jego ojciec bogaci się na podejrzanych interesach. Staralam się zwalczyć w sobie niechęć do tego chłopaka, lecz nie mogłam, więc pod pretekstem bólu głowy poprosiłam, żeby zostawił mnie samą. Wyszedł ze zwieszoną głową, bardzo zasmucony.

Nasz zespół teatralny na razie zawiesił przedstawienia. Jego najaktywniejsi członkowie chorują lub się rozproszyli. Harry jest przykuty do łóżka; gruźlica się rozwija. Bolek uciekł na stronę aryjską i jeszcze nie wiemy, co się z nim dzieje, to samo dotyczy Mietka Feina. Stefan pracuje w nowo otwartym oddziale poczty żydowskiej.

Edek Wołkowicz wyzdrowiał i wrócił do służby w policji. Ani na chwilę nie zdejmuje czapki, nie z dumy, lecz z powodu wyłysiałej, wychudzonej czaszki. Wszyscy, którzy przebyli tyfus, gołą głowy, żeby zapobiec wypadaniu włosów. Na ulicach getta widzi się wiele kobiet z głowami owiniętymi chustami niczym turbanami. Te, które na to stać, robią sobie peruki, drogie i trudne do zdobycia.

Epidemia zbiera straszliwe żniwo. Niedawno liczba zgonów sięgnęła pięciuset dziennie. Domy wszystkich chorych na tyfus podlegają dezynfekcji. Mieszkania lub pokoje ofiar śmiertelnych choroby są praktycznie zalewane środkami dezynfekującymi. Wydział zdrowia naszej Gminy robi, co w jego mocy, by zwalczyć epidemię, lecz główną przyczyną wysokiej śmiertelności jest brak leków i miejsc w szpitalach, a Niemcy coraz bardziej utrudniają organizowanie pomocy medycznej. Panuje powszechne przekonanie, że celowo skazili getto zarazkami tyfusu w celu przetestowania metod wojny bakteriologicznej, które zamierzają zastosować przeciwko Anglii i Rosji. Mówi się, że nasza Gmina ma niezbite dowody słuszności tej teorii, dostarczone przez światowej sławy bakteriologów, żydowskich profesorów z Francji, Belgii i Holandii, przesiedlonych tu przez hitlerowców. Zatem nie jest to już kwestia niedostatecznych środków sanitarnych czy przepełnienia getta. Jutro Niemcy mogą skazać zarazkami najczystsza część dzielnicy, gdzie istnieją wzorcowe warunki sanitarne².

Zarazki jednakże za nic mają przepisy o segregacji rasowej czy granice getta. Kilka śmiertelnych przypadków tyfusu odnotowano po stronie aryjskiej, zarazili się też niektórzy strażnicy. Ale nawet to Niemcy wykorzystali do swojej antyżydowskiej propagandy; twierdzą teraz, że Żydzi roznoszą choroby zakaźne.